świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

Nr 26 (1600) Warszawa, piątek, 31 marca 1967 r. Cena 50 gr

Nosimy JEGO IMIĘ

Harcerze z 2000 drużyn im. Gen. Karola Świerczewskiego spotkali się w Warszawie z towarzyszami broni swego Bohatera

17 MARCA, godzina 10 rano. Na dziedziniec Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie przybywają delegaci — harcerki i harcerze, z drużyn noszących imię generała Karola Świerczewskiego.

Dwudniowy Ogólnopolski Zlot — otwarty! Zbliża się teraz uroczysta chwila. Przed frontem pocztów standarowych — przybyli na zbiórkę Dąbrowszczacy — towarzysze broni generała Waltera — wręczają wszystkim uczestnikom Zlotu berety z odznaką Brygad Międzynarodowych — czerwonym trójkątem otoczonym obwódką. Takie właśnie berety nosili przed 30 laty ochotnicy, którzy walczyli w obronie Republiki Hiszpańskiej.

Na zaszczytne wyróżnienie zasłużyli harcerze, którzy zwyciężyli w konkursie „Co wiemy o generale K. Świerczewskim i wojnie domowej w Hiszpanii".

Uroczystość wręczenia beretów z odznaką Brygad Międzynarodowych będzie się odtąd odbywała co roku, w każdą rocznicę śmierci K. Świerczewskiego. Wyróżnienie to otrzymywać będą drużyny i drużynowie z drużyn noszących imię Waltera, którzy wykażą się dobrą pracą harcerską i nauką oraz znajomością życia swego Bohatera.

CD. na str. 2.

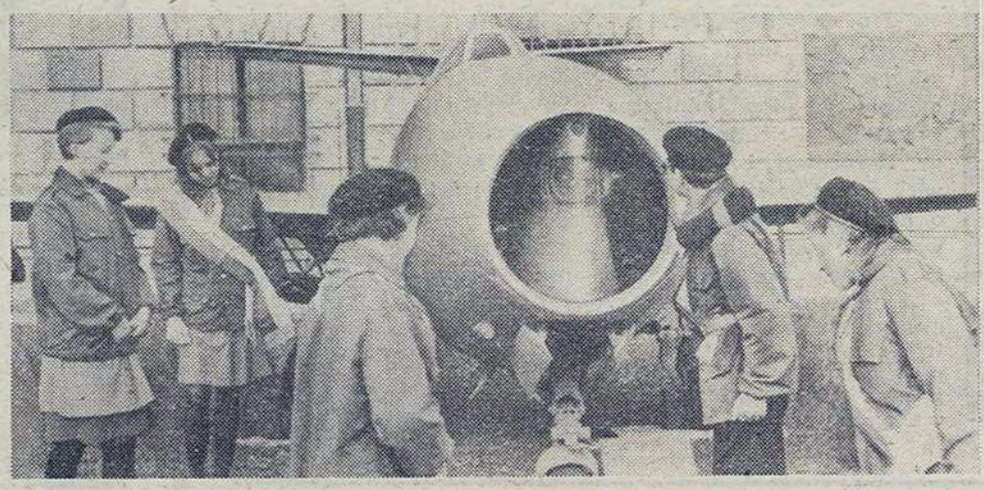

Oto sztandar Hufca Koszalińskiego im. gen. K. Świerczewskiego.

Uczestnicy Zlotu w czasie dwudniowego pobytu w Warszawie zwiedzili również Muzeum Wojska Polskiego, a szczególnie dział poświęcony generałowi Walterowi. Większość po raz pierwszy w życiu mogła z bliska obejrzeć pamiątki po Karolu Świerczewskim — jego listy, rozkazy, broń, zdjęcia, mundur, w którym zginął 20 lat temu od faszystowskich kul, i wiele, wiele innych dokumentów z jego życia.

Na zdjęciu: grupa harcerzy z 303 WDH „Poligon", im. gen. Świerczewskiego, ogląda samoloty na dziedzińcu Muzeum.

PODWODNA KOLEJKA LINOWA

● W Marsylii uruchomiono pierwszą w świecie podwodną kolejkę linową. Dwadzieścia niewielkich kabin z przezroczystego tworzywa sztucznego porusza się na linach pod wodą na głębokości 10 metrów. W każdej kabinie mieszczą się 2 osoby. Długość tej niezwykłej „linii kolejowej" wynosi 450 metrów.

REKORD W GŁĄB

● W mieście Freeport, na wyspie Bahama, pobity został światowy rekord sportowy nurkowania w głąb z zatrzymanym oddechem, bez aparatu. Francuz Jacques Mayol zanurzył się na głębokość 60 metrów. Nurek płynął w głąb wzdłuż specjalnej stalowo-nylonowej liny, zakotwiczonej na dnie i był ubezpieczany przez płetwonurków.

MAŁA MISTRZYNI

● Siedmioletnia Juta Hempel z Hamburga przeprowadziła jednocześnie grę w szachy z dwunastoma mistrzami. W tej grze Juta przegrała tylko jedną partię!

9-letni artysta

9-letni chłopiec gruziński, Dato Czaumburidze z Tbilisi, chodzi do trzeciej klasy, uczy się dobrze, lubi muzykę. Zdawało się, że niczym nie różni się od swych rówieśników. Dato przesiadywał wprawdzie godzinami w pracowni ojca — rzeźbiarza, ale przypuszczano, że to tylko przez ciekawość. Toteż wielkie było zdumienie i radość rodziców, gdy odkryli, że chłopiec zajmuje się metaloplastyką, a jego prace świadczą niewątpliwie o jego dużym talencie.

„Dziadek Nika" — jedna z prac małego artysty.

Nosimy JEGO IMIĘ

PRZED ZLOTEM W DRUŻYNACH

W czasie trwania konkursu pt. „Co wiem o gen. K. Świerczewskim i wojnie domowej w Hiszpanii" urządziliśmy w drużynie kominek. Przygotowaliśmy część artystyczną i zaprosiliśmy zaprzyjaźnionych żołnierzy i oficerów z Modlina. Opowiadali nam o naszym Bohaterze, a nawet nauczyli piosenki o Generale.

HANIA MILLER z Kroczewa, Hufiec Płońsk.

Chcemy w naszej pracy naśladować naszego Bohatera i być tak jak On sprawnym, odważnym i sprawiedliwym. Dlatego nasza drużyna harcerek i harcerzy jest drużyną komandoską. Umiemy chodzić po linach, rzucać granatem. Każdy z nas świetnie zna się na topografii, umiemy nawet obsługiwać radiostację. Ostatnia nasza gazetka „Kontrasty" w całości poświęcona była gen. K. Świerczewskiemu.

AGNIESZKA SZLENDAK z Otwocka.

Moja drużyna ze Szczepu im. Dąbrowszczaków posiada specjalność sanitarną. Każda z 23 dziewcząt może udzielić pierwszej pomocy lekarskiej w nagłych przypadkach. Szkolimy się w tej dziedzinie już od dawna. Dwa razy do roku bierzemy udział w „manewrach sanitarnych" organizowanych przez nasz Hufiec, i zawsze znajdujemy się w czołówce.

Przed przyjazdem na Zlot do Warszawy mieliśmy spotkanie z Dąbrowszczakami — tow. Wiśniewskim i Tkaczowem, którego brat zginął w Hiszpanii. Zaraz po powrocie do Rzeszowa w naszym szczepie zorganizujemy wielką uroczystość poświęconą gen. Walterowi. Przyrzeczenie harcerskie składać wówczas będzie aż 70 druhen i druhów.

HELA FUDALI z Rzeszowa.

SOBOTA, drugi dzień Zlotu. Nowoczesną ulicą Kasprzaka maszerują drużyny harcerskie Hufca Wola i delegaci z całej Polski. Ludzie zatrzymują się na chodnikach, stają samochody, tramwaje. Orkiestra zakładowa prowadzi harcerskie kolumny do swojej fabryki, noszącej imię gen. Świerczewskiego.

Południe. W fabryce milkną wszystkie maszyny. Do wielkiej hali produkcyjnej przybywają harcerki, harcerze i ich rodzice. Czekają tu już na nich robotnicy, majstrowie, inżynierowie.

Spotkanie otwiera sekretarz Komitetu Dzielnicowego Partii tow. Łukaszewicz. W pięknych słowach opowiedział on o generale Walterze, który tu właśnie na Woli urodził się, tu chodził do szkoły i jako kilkunastoletni chłopak rozpoczął pracę w dawnej fabryce „Gerlacha", a dziś Zakładach noszących Jego Imię.

Teraz następuje podniosły moment. Przewodnicząca Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej L. Bartoszewicz odczytuje uchwałę DRN o nadaniu Hufcowi Warszawa-Wola imienia gen. Karola Świerczewskiego.

— Baczność! — pada komenda. Na podium wstępuje trójka harcerzy. Salutują, a następnie odbierają z rąk dyrektora Jankowskiego najcenniejszy prezent, jaki mogą otrzymać harcerze od robotników — swój sztandar.

W chwilę potem następuje uroczyste ślubowanie:

„My, harcerki i harcerze Wolskiego Hufca ZHP, ślubujemy, że z godnością będziemy nosić w sercach imię generała Karola Świerczewskiego, że będziemy poznawać drogę walki naszego bohatera, ideały, za które oddał życie...

Jako harcerki i harcerze dzielnicy „Czerwona Wola", w której żył i pracował nasz Bohater — ślubujemy, że będziemy postępować zgodnie z ideałami, którymi kierował się Wielki Syn Narodu Polskiego — robotnik i rewolucjonista, patriota i internacjonalista — generał Karol Świerczewski."

Tak wyglądają berety ze słynną trójkątną odznaką Brygad Międzynarodowych.

Rankiem, drugiego dnia Zlotu delegaci złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Wiązanki kwiatów złożono również przed popiersiem gen. K. Świerczewskiego, stojącym przy trasie „W—Z".

Na zakończenie Zlotu przybył Przewodniczący Krajowej Komisji Dąbrowszczaków przy ZG ZBoWiD, towarzysz broni gen. Waltera, wicepremier Eugeniusz Szyr. Na zdjęciu widzicie moment odznaczenia sztandaru Hufca Wola Odznaką Brygady im. Dąbrowskiego. Tą samą odznaką udekorowane zostały sztandary Chorągwi Rzeszowskiej i Hufca Koszalin.

Naczelnik ZHP, dh hm Wiktor Kinecki przemawia do robotników, rodziców i harcerzy w czasie spotkania w Zakładach im. gen. K. Świerczewskiego.

Spotkania z Dąbrowszczakami

JEDNE z najpiękniejszych przeżyć zlotowych przyniosły spotkania z towarzyszami broni gen. Waltera — słynnymi Dąbrowszczakami. Grupy harcerzy przyjmowali u siebie w domu generałowie: Wacław Komar i Franciszek Księżarczyk, były adiutant generała Waltera — kpt. Aleksander Szurek, były komisarz wojenny 45 Międzynarodowej Dywizji — płk. Tadeusz Ćwik, oraz inni uczestnicy walk w Hiszpanii.

„Świat Młodych" razem z ośmioosobową grupą harcerzy był gościem w mieszkaniu płk M. Brona. Przez dwie godziny słuchaliśmy w napięciu pięknej opowieści o trudnej walce Dąbrowszczaków, o tym jak przekradali się przez granicę, aby pomóc narodowi hiszpańskiemu bronić Republiki przed faszystami. Pułkownik Bron opowiadał również o swych spotkaniach z generałem Walterem w Hiszpanii i po latach — nad Oką, o pamiątkach znad Ebro, które z narażeniem życia przechowywał później w obozie koncentracyjnym w Afryce.

Na zakończenie miłego spotkania płk Michał Bron zadedykował gościom swoją książkę o walkach w Hiszpanii pt. „Pasaremos".

Tekst ST. BOROWIECKI. Foto J. DĄBROWSKI

MO na tropie (5)

ZAKŁAD KRYMINALISTYKI

WIELKI biały budynek w Alejach Ujazdowskich, w Warszawie. Jesteśmy umówieni telefonicznie, więc dyżurny milicjant wpuszcza nas bez trudności. Na pierwszym piętrze, w dużym gabinecie przy biurku założonym licznymi ekspertyzami*), czeka na nas zastępca kierownika Zakładu Kryminalistyki, ppłk. inżynier Stefan Adamczak. Pod jego kierunkiem będziemy przez dwa dni zwiedzać Zakład, rozmawiać z pracownikami, zapoznawać się z ich pracą, tak ważną przy wykrywaniu przestępstw. Bo choć pracownicy Zakładu nigdy nie mają do czynienia z ludźmi, tzn. nie przesłuchują świadków i nie ścigają przestępców, w wielu wypadkach poważny jest ich udział w ujęciu sprawców i udowodnieniu im winy.

Ppłk. Adamczak kilkakrotnie podkreślał z uśmiechem:

— My, na szczęście, mamy do czynienia tylko z martwymi przedmiotami, a te nie kłamią.

— I zaraz dodaje — ale za to mogą wiele ciekawych rzeczy opowiedzieć. Trzeba tylko umieć zadawać pytania i prawidłowo odczytywać odpowiedzi. Pomagają nam w tym zresztą różne skomplikowane urządzenia; niektóre sprowadzane z zagranicy, a inne wyprodukowane przez nas samych.

W czasie całej wędrówki po pracowniach Zakładu ppłk. Adamczak cierpliwie wyjaśnia nam różne trudne zagadnienia, poświęcając na to wiele cennego czasu.

Dziękujemy mu za to w imieniu redakcji i czytelników „Świata Młodych" i rozpoczynamy druk nowego cyklu artykułów o pracy milicji. **(Cdn.)**

*) ekspertyza — od francuskiego expertise (wymawiaj — ekspertiz) — zbadanie i rozwiązanie przy pomocy biegłych jakiegoś zagadnienia wymagającego specjalnych wiadomości, np. ekspertyza lekarska (Słownik Wyrazów Obcych).

Notował: JERZY B. KLIMA

Fotografował: JERZY DĄBROWSKI

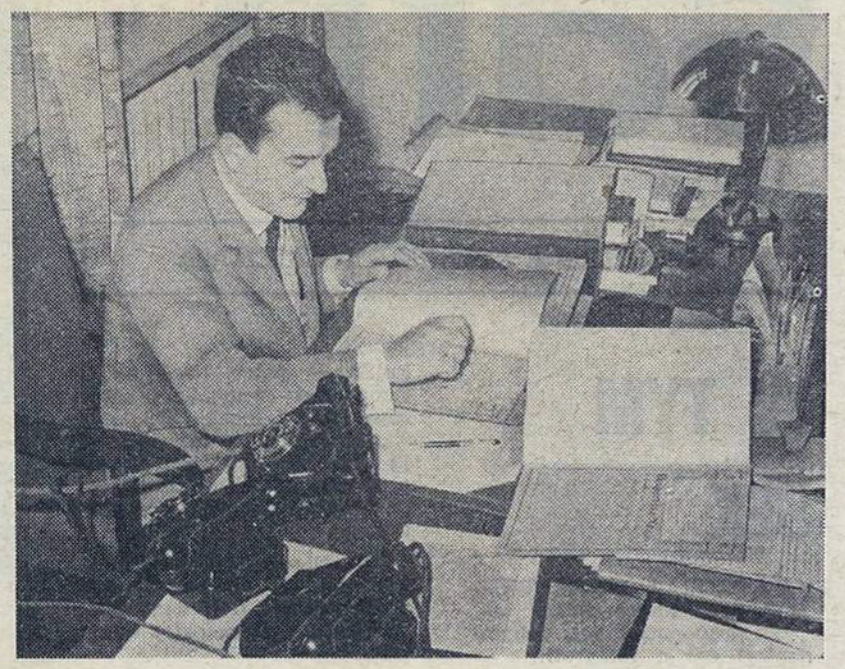

Ppłk. Stefan Adamczak, każdy dzień pracy rozpoczyna od podpisywania teczek z najrozmaitszymi ekspertyzami. Odpowiedzialna to praca i zajmująca wiele czasu.

ZAKŁAD KRYMINALISTYKI — pod zmienianą kilkakrotnie nazwą, istnieje już 21 lat.

Utrzymuje kontakty z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Wymienia z nimi doświadczenia, często też instytucje te wzajemnie sobie pomagają. Np. nasz Zakład dokonywał ekspertyzy pisma Eichmanna — hitlerowskiego zbrodniarza wojennego, winnego śmierci wielu milionów Żydów.

Główne jednak zadanie Zakładu, to dokonywanie ekspertyz na potrzeby kraju.

Wprawdzie w każdym województwie pracują placówki Zakładu (np. z Komendy Miasta Stołecznego Warszawy właśnie pochodziły fotografie drukowane w dwóch pierwszych artykułach o pracy MO), ale wszystkie, bardziej skomplikowane sprawy trafiają do Zakładu Kryminalistyki.

Ponadto Zakład prowadzi stałe doszkalanie pracowników laboratorium i techników dochodzeniowych z całej Polski.

Pozostałe zadania — to prace badawcze, wydawnicze i wreszcie produkcja unikalnego sprzętu, jak np. identyfikatora, o którym też już pisaliśmy.

Dlatego kandydatom do pracy w Zakładzie stawia się bardzo wysokie wymagania.

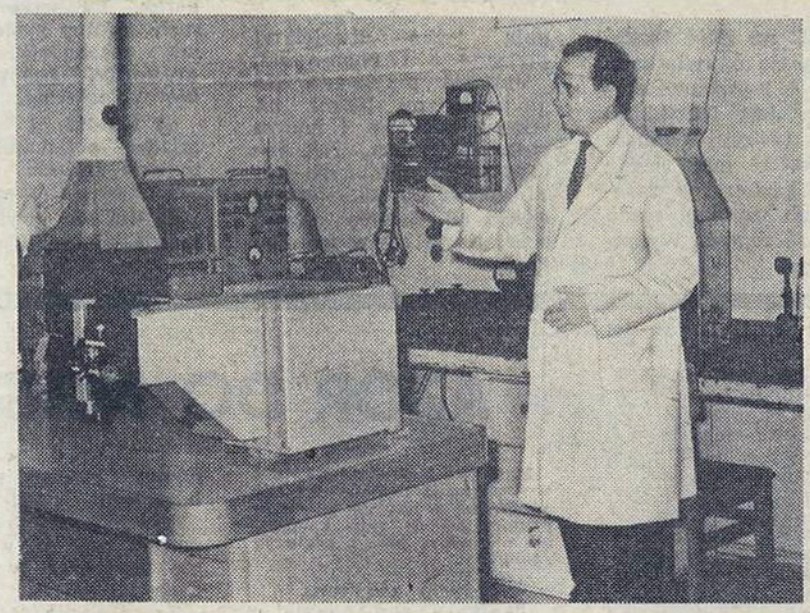

DRUH EKSPERT

TA SKOMPLIKOWANA APARATURA — wyjaśnia nam pan Rajmund G. (pracownik Zakładu a równocześnie instruktor harcerski, posiadający poważny wkład w rozwoju Młodzieżowej Służby Ruchu) — to spektograf. Przy jego pomocy możemy z olbrzymią dokładnością ustalić skład chemiczny badanego przedmiotu.

...Jeśli np. złodziej włamał się do sklepu przepiłowując kraty, to porównując znalezione na ubraniu podejrzanego opiłki z próbką pobraną z przepiłowanych prętów odpowiemy na pytanie, czy opiłki pochodzą z tej właśnie kraty.

...Jeśli dokonamy analizy porównawczej lakieru, jakim pokryte są kraty, z rozmazanym jego śladem na łomie, którym posługiwali się włamywacze — to znów się dowiemy, czy obie próbki są tego samego pochodzenia.

...Jeśli bowiem przy pomocy podobnych urządzeń możemy się dowiedzieć o budowie planet i gwiazd, to cóż dopiero jeśli idzie o przedmioty znalezione na ziemi.

Dziś możesz wylosować jedną z następujących nagród:

◆ BUDZIK ◆ 2 KOMETKI ◆ PIŁKA DO SIATKÓWKI ◆ 7 KSIĄŻEK ◆

Nagrody zostały ufundowane z funduszu prewencyjnego PZU w Warszawie.

Ciągówka z nagrodami

Do kratek wpiszcie 22 wyrazy o podanym znaczeniu. Ostatnia litera każdego wyrazu jest równocześnie pierwszą następnego. Litery w kratkach oznaczonych, czytane kolejno, tworzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1 — szkło powiększające; 2 — badacz ciał niebieskich; 3 — drobniutki deszczyk; 4 — inaczej wojsko; 5 — czynność, przebieg wypadków, działalność; 6 — kwiat jesienny; 7 — wydobywa się ją z ziemi; 8 — największa tętnica wychodząca z serca; 9 — kupujesz tam leki; 10 — rodzaj harmonii; 11 — znak graficzny dźwięku; 12 — piszesz na kopercie; 13 — silne wrażenie, wstrząs; 14 — śmietana bita z cukrem; 15 — roślina przemysłowa; 16 — żona Bolesława Wstydliwego; 17 — aplikant sądowy, postać z „Pana Tadeusza"; 18 — część należności; 19 — budował Noe; 20 — sala wykładowa w wyższej uczelni, dziedziniec w greckich i rzymskich mieszkaniach; 21 — artysta sceniczny; 22 — rzecz rzadka i cenna.

Rozwiązania należy przysyłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji: „Świat Młodych", Warszawa I, ul. Mokotowska 24. Na kopercie lub karcie pocztowej należy umieścić dopisek: Ciągówka z nagrodami PZU.

UWAGA: Redakcja nie odpisuje na listy zawierające tylko rozwiązania rozrywek.

Spróbuj rozwiązać

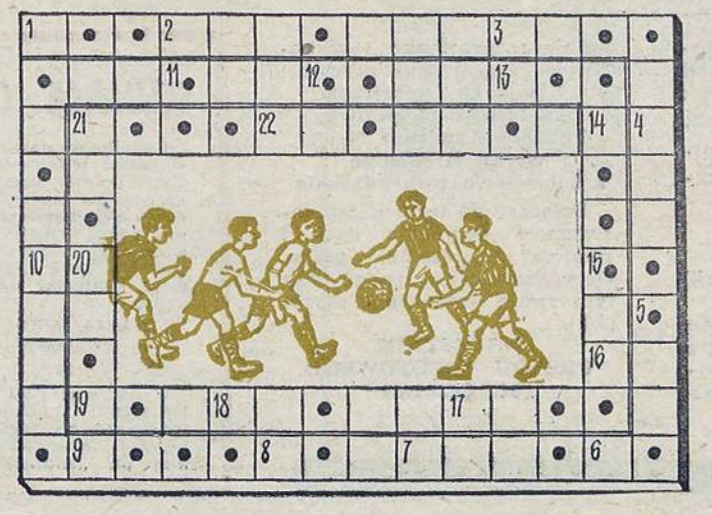

Kto wylosował nagrody PZU

Rozwiązanie eliminatki z nr-u 16:

NIE ŚLIZGAJ SIĘ NA ZAMARZNIĘTYCH WODACH!

Nagrody wylosowali:

Budzik — Grażyna Kajczyk — Studzianna 36.

Plecak — Adam Krywult — Mazancowice 76.

Piłka do siatkówki — Urszula Mackiewicz — Bartoszewice 4.

Książki — Waldemar Grys — Przyczyna Górna 42; Bożena Janowska — Sulęcin; Elżbieta Kustra — Płachty 49; Marek Kobryń — Bisztynek; Stanisława Marcinek — Głów 48; Marek Roś — Brzeziny; Stanisław Przybyła — Wietrzno 170; Krystyna Szymańska — Sask Wielki; Zofia Zaborowska — kol. Warty 20; Wanda Gatkowska — Kowal.

super sam

SAMODZIELNA AGENCJA MŁODZIEŻOWA

W TYM SĘK

WCZORAJ WIECZOREM Szef Super—Samu zaproponował mi, żebym napisał coś o fotografii.

— Bo to i wiosna — powiada — i chłopcy zaczynają wystawać pod oknami, i dziewczęta coraz bardziej kolorowe; weź długopis Foto-Pstryku i napisz, jak zrobić dobre zdjęcie koleżanki. Ale wiesz, takie, żeby potem nie trzeba było się tłumaczyć, że słońce źle świeciło, albo że aparat był popsuty — powiedział Szef.

Wtedy się zdenerwowałem, bo Szef sobie wyobraża, że ja dniami i nocami myślę tylko o fotografowaniu; że w nocy śnią mi się odbitki, przy śniadaniu rozmyślam o wywoływaczu, a w autobusie o powiększalnikach. Albo, że cały dzień siedzę w ciemni i wywołuję, jak leci.

A tu tymczasem wiosna, słońce na dwadzieścia cztery fajerki, wszędzie zielono jak w słoiku z kiszonymi ogórkami...

Więc obiecałem Szefowi, że napiszę o fotografii artykulik — palce lizać — a tymczasem obmyśliłem sobie zupełnie coś innego. On, myśli, że będzie o zdjęciach, a ja mu w ostatniej chwili przyniosę coś absolutnie, kosmicznie wiosennego o kwiatkach!

I będzie musiał wydrukować, bo jak na wiosnę nie wydrukować o kwiatkach? Przecież to najbardziej aktualny temat.

FOTO-PSTRYK na gościnnych występach w Super-Samie.

P.S. W absolutnym zaufaniu mogę wam donieść, poza plecami Szefa, że na KAŻDEJ DZIEWCZYNIE wiele większe wrażenie robi ofiarowany jej kwiatek (szczególnie jeśli wie, że został własnoręcznie wyhodowany przez ofiarodawcę) — niż najlepsze zdjęcie.

To wam mówię ja —

Foto-Pstryk

JAPOŃSKI OGRÓDEK

AWIĘC na złość Szefowi piszę o kwiatkach, I to o kwiatkach specjalnych. Jest ich kilkadziesiąt tysięcy odmian, ale wszystkie mają jedną wspólną cechę: raz zasadzone lub zasiane rosną w nieskończoność. Wymagają tylko niewielkiej pielęgnacji i podlewania.

Jesienią przykrywa się je zeschłymi liśćmi, na wiosnę odkrywa i znowu rosną i kwitną. Ten rodzaj roślin ozdobnych nosi nazwę bylin. Japończycy od dawien dawna specjalizują się w ich hodowli. Sadzą je w specjalny sposób, w ogródkach ogrodzonych kamieniami, w których ścieżki wysypane są żwirem lub piaskiem. Są tam i stawki z bylinami wodnymi i maleńkie pustynie z roślinnością pustynną i sztuczne skały z odmianami górskimi. Całe piękno takiego ogródka polega na odpowiednim zestawieniu gatunków i odmian, tak aby zawsze coś kwitło. Można wśród kwiatów postawić zamaskowane doniczki z roślinami, które przez zimę rosną w domu (najładniej wyglądają kaktusy), można tu i ówdzie posiać, coś pachnącego, np. rezedę lub maciejkę. Wszystko zależy od pomysłowości ogrodnika.

ZASADY KOMPOZYCJI OGRÓDKA

● Żadnych grządek! To dobre dla kapusty i rzodkiewki. Wyznaczamy niewielkie, nieregularne poletka i okładamy dużymi kamieniami różnej wielkości.

● Poletka uzupełniamy dobrą ziemią ogrodniczą, tak, aby powierzchnia ich była wyżej niż ścieżki.

● W jednym lub kilku miejscach budujemy z kamieni, łączonych na przykład cementem, sztuczną górkę. Tu właśnie będą rosły rośliny skalne, takie jak rozchodnik, rojnik, gipsówka, gęsiówka, ubiorek, zawciąg, itp.

● Ścieżki i przejścia między poletkami wysypujemy żwirem, piaskiem lub drobno tłuczoną cegłą.

● Rośliny powinny być raczej niskie. Tu i ówdzie trzeba jednak posadzić coś wysokiego.

● Jeśli macie zamiar zbudować sztuczny stawek, to dobrze jest wyłożyć go papą lub wycementować. Wtedy — jeżeli nie ma ciągłego dopływu wody — wystarczy jej uzupełnianie co kilka dni.

CO SADZIĆ?

TUTAJ TRZEBA się poradzić literatury fachowej. Na temat bylin napisano mnóstwo książek. Najważniejsze z nich to: **Zygmunt Hellwig „Byliny w parku i ogrodzie", S. Wóycicki „Uprawa roślin ozdobnych", praca zbiorowa, „Przewodnik działkowca" (są tam i inne wiadomości o kwiatach, warzywach, krzewach itp), „Kwiaciarstwo" pod red. J. A. Szendla.**

Oprócz tych książek są w sprzedaży różne broszury z tego zakresu wiedzy. W każdej księgarni lub sklepie ogrodniczym udzielą wam wyczerpujących wyjaśnień na ten temat.

— — — — — — — —

Na osiedlu w Warszawie, na którym mieszkam, zrobiliśmy sobie kilka takich ogródków. Mamy w nich ponad 100 różnych odmian bylin. Kwitną cały rok, wszystkim to się bardzo podoba i słuchajcie, słuchajcie: różni ludzie przychodzą tu latem, aby sobie zrobić zdjęcie na tle ogródka.

I tak, choć miało być wyłącznie o kwiatach, skończyło się na fotografowaniu. Taka już natura

FOTO-PSTRYKA

Foto: CAF — Kopeć

Wędrujące ptaki

Znalazłem martwego kormorana. Na nóżce miał obrączkę z napisem: **Vogelwarte, Hiddensee, DDR, nr 10291 — urgent retour.** Co mam zrobić z tą obrączką?

JANUSZ
(adres znany redakcji)

Jeżeli ktokolwiek znajdzie ptaka, który na swojej nóżce będzie miał obrączkę — powinien obrączkę zdjąć, delikatnie rozprostować i w kopercie wysłać pod adresem:

Stacja Ornitologiczna
Instytutu Zoologicznego
Polskiej Akademii Nauk
Górki Wschodnie
k/Sobieszowa woj. gdańskie

Dołączyć do tego należy informacje dotyczące daty i miejsca znalezienia ptaka. Oczywiście należy podać przy tym swoje nazwisko i adres. (wk).

NACZELNIK
URZĘDU POCZTOWEGO
„SUPERSAMU"

AZOR DO NOGI!

Mam psa i chcę go nauczyć wykonywania obowiązków. Nie wiem, jak to zrobić. Wiem, że pomoże mi w tym książka, ale nie wiem jaka i gdzie ją zdobyć.

WITOLD ŻYLIŃSKI
Pawłówka, pow. Suwałki

*

Psa można nauczyć bardzo wielu nawyków i czynności pożytecznych dla człowieka, np. wolnego chodzenia przy nodze, aportowania, pilnowania przedmiotów, dokonywania zakupów, obrony, a nawet ratowania życia ludzkiego. Ostatnio w Gazowni Warszawskiej przyuczono psy do wykrywania uszkodzeń w przewodach gazowych.

Tresura nie jest rzeczą łatwą i wymaga od tresera dużej cierpliwości.

Wiele wiadomości na temat wychowania psów i tresury zawierają następujące książki:

1) L. Smyczyński — „Psy, rasy i wychowanie" — Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, 1957 r.

2) J. Gieżyński — „Amatorska tresura psów użytkowo - obronnych" — PWRiL, 1958 r.

3) L. Smyczyński — „Tresura psa ochronnego".

Książki te są wyczerpane i można je znaleźć tylko w bibliotekach. W księgarniach natomiast można nabyć następujące publikacje:

1) H. Lisiecki — „Psy" — PWRiL, 1966 r.

2) J. Gieżyński — „Szkolenie psów myśliwskich i domowych" — PWRiL 1966 r.

Foto: J. Dąbrowski

Amatorów tresury psów zachęcamy do korespondencji na ten temat. Najciekawsze prace wydrukujemy. Pożądane są portrety i życiorysy podopiecznych. (bis)

NACZELNIK
URZĘDU POCZTOWEGO
„SUPERSAM"

Listy adresujcie: „Świat Młodych" Warszawa, Mokotowska 24 — „Supersam" — Psy.

KŁUJĄCE CUDA

Hoduję w domu kaktusy. Mam ich bardzo dużo. Zajmują cały parapet, kilka stoi na szafie. Najbardziej niepokoi mnie to, że nie znam ich nazw. Nie wiem, czy hoduję je prawidłowo. Boję się, aby mi moje kaktusiki nie zmarniały.

MARIA MROCZEK
Warszawa,

*

W numerze 102/3 „Świata Młodych" (zimowy-świąteczny 66 r.) ukazał się artykuł Anny Grzybowieckiej pt. „Kłujące cuda". Zamieszczony tam został adres Polskiego Towarzystwa Miłośników Kaktusów — Chorzów, Park Kultury i Wypoczynku. I ty możesz zostać członkiem tego Towarzystwa. Wystarczy napisać.

Cennej rady może udzielić ci również prezes tego Towarzystwa Andrzej Penconek, Warszawa 4, ul. Głucha 3 m 2 (adres podajemy za „Trybuną Ludu").

Warto przy tym dodać, że największe i najpiękniejsze zbiory kaktusów ma w Polsce Ogród Botaniczny w Poznaniu. (wk)

NACZELNIK
URZĘDU POCZTOWEGO
„SUPERSAMU"

SPORT

PIŁKARZE JUŻ GRAJĄ

Jak się dowiadujemy, WTPN (Wiosenny Turniej Piłki Nożnej) rozegrany zostanie w dniach 23. III – 25. III. Przypominamy, że drużyny 4-osobowe można zgłaszać jeszcze. Po zgłoszeniu kapitan otrzyma regulamin rozgrywek. Do turnieju zapraszamy drużyny dobre (mogą być reprezentacje klasowe lub szkolne).

Coraz częściej zobaczyć możemy piłkarzy, którzy nie bacząc na zimę rozgrywają towarzyskie mecze. Ligi piłkarskie ruszą dopiero w końcu marca, ale zespoły, które chcą dobrze wystartować, teraz trenują intensywnie. Najbardziej interesuje nas Wrocławski „Śląsk" którego losami jesteśmy przejęci.

SCT 66 Pierwsza drużyna zgłoszona do WTPN

Pierwszym zespołem, który zgłosił się do Wiosennego Turnieju Piłki Nożnej, jest zespół SCT66. Drużyna ta wystąpi przypuszczalnie w składzie: Janusz Domin, Roman Klint, Andrzej Turkiewicz i Stanisław Nosol.

50

◆ DZISIAJ ◆ JUBILEUSZ ◆ ANKIETA — WYNIKI ◆ NOWOŚCI TURYSTYCZNE ◆ WIADOMOŚCI SPORTOWE ◆

POCZĄTKI SĄ TRUDNE

TAK, to już 50 numer naszego pisma. Jubileusz, choć bardzo skromny, ale zawsze coś znaczy. Wydać 50 numerów pisma, pisanego ręcznie to chyba duże osiągnięcie. Na ten skromny jubileusz, jak już podkreśliłem, musieliśmy pracować trzy bite lata. Nasi czytelnicy ten fakt chyba zauważą. Tak myślimy.

Prawie zawsze początki są trudne. Tak też było, kiedy trzy lata temu startowaliśmy. Brak doświadczenia, informacji do publikacji — to główne bolączki tamtych dni. Mimo dużych trudności nie zaprzestaliśmy żmudnej i ciężkiej pracy. Dzisiejszy numer jubileuszowy „Głosu Podwórka" jest podsumowaniem tego, o czym pisaliśmy. Na przyszłość postaramy się, by następne numery były ciekawsze i ładniejsze.

Redaktor Naczelny „Głosu Podwórka" (Stanisław Nosol)

GŁOS PODWÓRKA

19. II. 1967 r.
Nr 5(50) R. III

super sam

DODATEK NADZWYCZAJNY

TEGO JESZCZE NIE BYŁO

Tego jeszcze nie było, ale ponieważ u nas wszystko może się zdarzyć, dziś drukujemy 50 (jubileuszowy) numer poczytnej gazety „Głos Podwórka", wydawanej własnym nakładem we Wrocławiu.

Redaguje kolegium w składzie: Stanisław Nosol (Redaktor naczelny), Roman Kurasiewicz (Zastępca redaktora naczelnego), Krzysztof Domin (Redaktor Działu Informacji).

Adres redakcji „Głosu Podwórka": Wrocław, ul. Mikołaja Reja 40 m. 2. Roman Kurasiewicz.

Zacnemu jubilatowi składamy najlepsze życzenia, a amatorom prasy polecamy tę formę pracy dziennikarskiej jako wzór do naśladowania.

„Głos Podwórka" publikujemy jako „Dodatek Nadzwyczajny" do „Supersamu".

SZEF „SUPERSAMU"

Plotki, Plotki

W tych dniach na naszym podwórku powstał zespół big-beatowy. W skład zespołu weszli: K. Domin, I. Nosol i W. Chrzanowski. Próby odbywają się w Klubie Spółdzielców przy ul. Sienkiewicza po południu.

Jak się dowiadujemy, mania robienia gitar we własnym zakresie na naszym podwórku jest nadal aktualna. W ostatnim czasie znów kilka podwórkowych „beatlesów" postanowiło zrobić sobie prawdziwą gitarę.

Młodzież interesującą się big-beatem zawiadamiamy, że w kioskach „Ruchu" znajduje się lutowy numer „Jazzu".

ZWYCIĘSTWO „CZERWONYCH GITAR" I „CZERWONO-CZARNYCH"

W zorganizowanej przez naszą redakcję ankiecie na 10 najlepszych w kraju zespołów big-beatowych — pierwsze miejsce zajęły ex aequo dwa najpopularniejsze zespoły: CZERWONE GITARY i NIEBIESKO-CZARNI. Dalsze miejsca w naszej ankiecie uzyskały zespoły POLONIA, BLACK-AUT, TAJFUNY, SKALDOWIE, DZIKUSY, CHOCHOŁY (obecnie AKWARELE) i KON-TIKI. Ankieta nasza cieszyła się dużym powodzeniem. Uczestnicy wykazali dużą znajomość w tej dziedzinie. Zgodnie z zapowiedzią przeprowadziliśmy losowanie dwóch skromnych nagród. Wylosowali je: W. Rostek i K. Pilarska. Wszystkim uczestnikom dziękujemy za udział.

TURYSTYKA • TURYSTYKA

BĘDZIE GIEŁDA SPRZĘTU TURYSTYCZNEGO

STARANIEM Rozgłośni Wrocławskiej Polskiego Radia w tym roku na początku sezonu ma być zorganizowana giełda sprzętu turystycznego. Na giełdzie będzie można wymienić sprzęt turystyczny i sportowy. Decyzja godna pochwały. Teraz tylko czekać.

Foto: J. Dąbrowski.

KIEDY NA WYCIECZKI

Wiosna już za kilka tygodni. Każdy chyba wie, co to znaczy. Sezon turystyczny MKT rozpocznie się za kilka tygodni. Ale już teraz przypominamy o wycieczkach, na które warto się chyba zapisać i pojechać.

Księżniczka

Napisał JANUSZ DOMAGALIK (6)

PODNIOSŁEM z podłogi beret i podałem Irce. Wyszła bez słowa. Schylam się po swoją torbę i nagle widzę, że woźny zawraca po kilku krokach, podchodzi do Lewandowskiego i mówi cicho:

— Słuchaj, ty paniczu, gówniarzu jeden... Od dziś nie musisz mi się kłaniać. Choćby obok stał kierownik... Powiesz, że cię zwolniłem z tego... obowiązku. Bo czym ja tu jestem? Woźnym, służącym...

Staremu trzęsą się ręce, jest blady. To kawał chłopa, bardzo wysoki, kościsty. Lewandowski robi krok w tył, cofa się, może bezwiednie.

— Panie Krukiewicz, po co się tak denerwować... — mówi nieśmiało Danka Kozłowska i chwyta starego za rękaw.

Zawsze ją bardzo lubił, ale teraz nie zwraca na Dankę uwagi. Patrzy tylko na Lewandowskiego i powtarza z uporem:

— Woźny jestem, słyszysz? Woźnym. I ja sobie nie życzę, żeby taki jak ty mówił mi „dzień dobry"...

Wychodzą obaj z Malcherczykiem, odprowadza ich napięta cisza. Rozglądam się przez moment po szatni. Gdyby był na to czas, pewno sporo można by z tych twarzy wyczytać. Ale nie zastanawiam się nad tym. Przychodzi mi do głowy... nie, wiem na pewno, że coś tu jest jeszcze do zrobienia. Wybiegam za tamtymi.

Może należało iść z Irką? Dopędzić ją przed szkołą i powiedzieć... Co powiedzieć? Że to ja jestem winien, że wszystko przez tę przeklętą rękę. O mnie poszło, a ją obrażono... Może należało przeprosić Irkę? Albo podziękować jej? Niech by nie szła do domu sama po tym wszystkim...

A jednak poszła sama, nie pobiegłem za nią. Woźnego i Malcherczyka dogoniłem tuż przed kancelarią. Na szczęście zdążyłem...

— Poczekajcie — zawołałem. — Panie Krukiewicz. Idę z wami...

Stanęli. I woźny spytał:

— A ty niby czego? Przecież ty się nie rozbijałeś. Nie uderzyłeś go... więc czego chcesz?

Malcherczyk wiedział, o co mi chodzi. Odpowiedział za mnie.

— Panie Krukiewicz... Niech pan zrozumie: on nie mógł go uderzyć. No, bo jak? Tą obandażowaną ręką? Ale on chciał, ja go znam... On by go nawet pierwszy nalał.

— Panie Krukiewicz... niech pan tak jakoś wytłumaczy kierownikowi, że to my obaj, Malcherczyk i ja. Co? Panie Krukiewicz... — prosiłem. — Kierownik panu uwierzy...

— Nie zawracajcie wy mi głowy. Więc w końcu kto go pobił?

— Obydwaj — powiedziałem. — Malcherczyk i ja...

— No, tak... — przyznał Malcherczyk. — Liczy się, że obydwaj. Bo raz mu dałem w gębę od siebie, a drugi raz od Jacka.

Woźny milczał przez chwilę.

— Niech pan mu tego nie robi... — wstawiał się za mną Malcherczyk. — Niechże pan zrozumie: on ma prawo, żeby się liczyło, że to my obydwaj pobiliśmy Lewandowskiego.

— Ma prawo, powiadasz... Rozumiem — mruknął woźny. — Ma prawo bronić tej dziewczyny, tak? Dobrze, niech będzie. Powiem, że to wy obydwaj... Gdzie się pchasz? — krzyknął nagle na Malcherczyka, który już naciskał klamkę w drzwiach do kancelarii szkoły. — Sam pójdę do kierownika. A wy — do domu. Ale już.

Postaliśmy jeszcze chwilę na korytarzu. Może nas zawołają? To miejsce było nam obu dobrze znajome, nie pierwszy raz czekaliśmy tu przed wejściem do „pralni". Tak się u nas w szkole nazywało rozmowy z kierownikiem. Tylko, że dotychczas każdy z nas wystawał tu w pojedynkę, a teraz, po raz pierwszy, sterczeliśmy razem. Nikt nas nie wołał.

— Chodź — powiedział wreszcie Malcherczyk. — Pranie odwołane. Gdybym wcześniej wiedział. Człowiek to ma zawsze pecha...

— To co, gdybyś wcześniej wiedział? — zapytałem. Ale momentalnie sam sobie odpowiedziałem: — Można było Lewandowskiego mocniej nalać, co?

Przez całe popołudnie tego dnia nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Kilka razy wychodziłem z domu i snułem się po całym naszym osiedlu. Koniecznie chciałem spotkać Księżniczkę, ale nie wiedziałem przecież, gdzie ona mieszka. Wreszcie te moje spacery zaczęły budzić podejrzenie w domu. Mama powiedziała do szwagra, który teraz u nas przesiadywał, bo Ziutka już urodziła córkę i leżała w szpitalu:

— Pewno Jacek znowu coś zmalował, bo go nosi po świecie.

— Może zakochany? Albo szuka guza? — roześmiał się szwagier. — A może i jedno i drugie?

„Żebyś taki zdrów był, jak ja ci będę dziecko na spacer woził." — pomyślałem ze złością. Ale przypomniałem sobie, że to przecież i Ziutki dziecko... Machnąłem na niego ręką. Niech gada głupstwa.

Rys. St. Rozwadowski

W pierwszej chwili nie rozumieliśmy, co to ma znaczyć. Malcherczyk spojrzał na mnie, ja na niego.

— Więc co będzie, panie Krukiewicz? — spytałem.

— Będzie to, co ma być. Poproszę kierownika, żeby nie kazał wam przepraszać tego tam... no, tego z szatni...

Malcherczyk popatrzał na starego z podziwem. Aż otworzył gębę. Wreszcie powiedział:

— Ja dotąd nie wiedziałem, panie Krukiewicz, ale pan jest... no, pan rozumie... pan jest w dechę chłop.

— Ty! Nie wyrażaj się, smarkaczu. Ja wam pokażę! Chuligani, jeden z drugim! — krzyknął groźnie Krukiewicz.

Aż cofnęliśmy się zaskoczeni. A wtedy woźny zupełnie nieoczekiwanie uśmiechnął się do nas. Lekko, prawie niewidocznie, jakoś bardzo smutno. Odwrócił się i wszedł do kancelarii.

Nawet się nie zdziwiłem, że wieczorem przyszedł do mnie Malcherczyk. Pokręcił się, wyczekał, kiedy zostaliśmy w kuchni sami, i pyta:

— Widziałeś może Irkę?

— Nie. A ty?

— Też nie... Szkoda.

I cisza. Zrobiliśmy matmę, przelecieli przez geografię, utknęli na historii... Wreszcie mówię:

— A widziałeś kiedy Księżniczkę z rozpuszczonymi włosami?

— Księżniczkę? Naszą?

— Przecież nie Annę Jagiellonkę. No więc, widziałeś?

— Nie... A ty? — ożywił się Malcherczyk. — No i jak?

Wzruszyłem ramionami.

— To co ty o niej wiesz, jeśli ją widziałeś zawsze tylko w szkolnym uczesaniu?

— A ty znowu wiesz o niej tak bardzo dużo — zgasił mnie. I miał właściwie rację.

C. d. n.

SPRÓBUJ przyjrzeć się SOBIE

„Rośnie nam egoista, który uważa się za ósmy cud świata, a nas traktuje, jak nędznych poddanych..."
Foto: J. Dąbrowski

Dziś w Klubie Nastolatków tylko w dwóch jakże charakterystycznych wypowiedziach mieści się problem, z którym dość często się spotykacie. Wynika to z waszych listów.

Pytanie „Marioli", częściową odpowiedź znajduje w głosie „Studentki Heleny".

Ludzie mówią, że doświadczenie uczy. Tak, to prawda. W przypadku opowiedzianym przez „Studentkę", doświadczenie było dobrym nauczycielem. Czy jednak wszyscy egoiści w porę potrafią się połapać, że coś nie jest tak, jak powinno być? Czy Andrzej i jemu podobni znajdą chwilę, minutę, godzinę — na rozmowę z samym sobą?

I czy z tej rozmowy wyjdą zwycięsko?

Do naszej klasy przyszedł... nazwijmy go Andrzej. Jest to chłopak niezwykle inteligentny i ma swoje ambicje. Staje się jednak coraz gorszy. Początkowo nie zauważaliśmy tego, może po prostu nie raził nas.

Na podstawie jego zachowania można by wyciągnąć wniosek, że uważa siebie za ósmy cud świata. Sądzi, że wszystko mu wolno robić, a jednocześnie patrzy na nas z taką pogardą, jakby był królem, a my nędznymi poddanymi. Każdą okazję wykorzystuje, aby dokuczyć wszystkim, szczególnie dziewczętom.

Może sobie nie zdaje sprawy, że cała klasa stopniowo zaczyna się od niego odsuwać. W dalszym ciągu cenimy jego zdolności i wyjątkową umiejętność wypowiadania się, ale nie podoba się nam używanie przez niego zbyt „dorosłych" wyrażeń.

Od samego początku, gdy Adrzej przyszedł do naszej klasy, potrafił w jakiś sposób zdobyć sobie kolegów. Opowiedział komuś dowcip, jakąś bzdurną historyjkę o dziewczętach i już miał stronników i wiernych kumpli.

W tym roku mamy nową wychowawczynię. Polubiliśmy ją od razu. Po zorganizowaniu pierwszej wycieczki, przyjaźń nasza jeszcze bardziej się pogłębiła. Na samym początku roku ustaliła ona dwóch porządkowych, którzy mieli za zadanie pilnować porządku. Jednym z nich został właśnie Andrzej.

On oczywiście był porządkowym, kiedy mu się o tym przypomniało. Bo zamiast być wzorem dobrego zachowania, rozrabiał, pociągając za sobą połowę klasy. Kiedy echo takiej awantury dochodziło do wychowawczyni, która pytała się, kto jest winien, oczywiście, przyznała się cała klasa z wyjątkiem — tak, właśnie Andrzeja. Twierdził on, że się dobrze zachowywał. Nic więc dziwnego, że umocnił nas w przekonaniu o swoim egoizmie.

Dlatego oświadczyliśmy mu, że mamy go dosyć, klasie nie podoba się jego zachowanie. On oczywiście obraził się, powiedział, że ma swój honor i musimy go przeprosić. Po czym wyszedł z klasy.

Zostaliśmy jeszcze chwilę dłużej i doszliśmy do wniosku, że kłócąc się i tak go nie przekonamy bo on, będąc niezwykle wygadanym, może stawić czoło całej klasie. Chcemy załatwić to jakoś między sobą, w gronie klasy, nie chodzić z tą sprawą do wychowawczyni. Dlatego postanowiłam napisać do Klubu Nastolatków.

MARIOLA

Czytam Wasze listy, w których zastanawiacie się, co to jest ambicja. Słowo to może mieć szereg definicji, jeżeli zapytamy o to dziecko, czy dorastającą młodzież, i na samym końcu dorosłych.

Kiedy byłam dzieckiem, wydawało mi się, że największą ambicją jest być grzeczniejszą i lepszą od moich sióstr. W szkole tym mianem określa się uczennicę dobrze przygotowaną nie tylko raz, ale zawsze. Uczennica ambitna walczy o swoją dobrą pozycję i wie, gdzie jest jej miejsce.

Obecnie mogłabym zadać sobie pytanie, czy ambicja równa się honorowi? To trudno powiedzieć. Tak jak nie wiemy, czy wolno nam postawić znak równości między ambicją a skromnością.

Trzy słowa: ambicja, honor, skromność i czwarte słowo — duma, nie równają się sobie, ale każde z nich, częścią swoją zawarte jest w drugim. Stąd właśnie taka rozmaitość definicji. Człowiek ambitny realizuje swoje plany, dąży do nich uporczywie i wytrwale, odczuwa z tego zadowolenie.

Należałoby teraz ocenić takiego człowieka z punktu widzenia bliskich mu towarzyszy. Zaślepiony ambicyjnymi dążeniami człowiek może zyskać sobie miano dumnego, lub egoisty. Samo środowisko jest w stanie przyczynić się do tego. W mojej dawnej maturalnej klasie zdarzył się taki wypadek: chłopiec, któremu stworzyliśmy kult jego osobowości, zaczął nas traktować jak istoty niższe od siebie. Za późno było na wykorzenianie błędów, nadchodziła matura. Rozeszliśmy się wszyscy.

Po latach, kiedy spotkałam tego chłopca, jak bardzo się zmienił! Przyznał się do swoich błędów. Z tą dumą trudno mu było żyć.

Dlatego, drodzy przyjaciele, nie igrajcie z tymi słowami — ambicja, honor, duma — by nie uczynić komuś krzywdy, jak uczyniliśmy my swojemu koledze.

„Trzynastolatek", który rozpoczął w Klubie dyskusję, tym samym daje poznać, że kiełkują w nim zalążki dumy. Cóż, że nie był u chorej nauczycielki. Czy z tego powodu jest gorszy niż inni? Nie, wcale tak nie myślał. Nie wypowiedział tych słów, które ja odgadłam! „Ja chcę być lepszy niż inni".

Niedobrze jest być zbyt dumnym, ale dobrze być ambitnym, bo bez ludzi ambitnych nasza Ojczyzna nie byłaby tym, czym jest dla nas wszystkich. Ale niech Wasza ambicja kieruje się ZDROWYM ROZSĄDKIEM, sympatią dla innych, a nie egoizmem, aby w przyszłości rezultaty jej były dla nas wszystkich piękne.

STUDENTKA HELENA

LATAJĄCY HOLENDER

CZWARTY PROGRAM „Latającego Holendra" zostanie nadany przez Telewizję Gdańsk 4 kwietnia o godzinie 17.20.

O rodzajach żaglowców i typach ożaglowania będzie mówił znany żeglarz kpt. „Zawiszy Czarnego" Zbigniew Frąszczak. Sposób budowy małej jednostki żaglowej „Bóbr" przedstawi jej współkonstruktor. Z-ca Komendanta Centrum Wyszkolenia Morskiego Głównej Kwatery ZHP — hm. Tadeusz Keller.

W cyklu o współczesnych okrętach wojennych kmdr por. Mieczysław Lechowski zaprezentuje niszczyciele i ich udział w II wojnie światowej. Na zakończenie programu, jak zwykle, zostaną rozlosowane nagrody za rozwiązanie zadań z poprzedniej audycji.

ZADANIE NAWIGACYJNE 4

W POWROTNEJ DRODZE z Władysławowa do Helu mamy wiatr południowo - wschodni, zmuszający nas do żeglowania bejdewindem. Płyniemy kursem 800. Nagle otacza nas mgła. Decydujemy się nadal utrzymywać kurs 800, aby oddalić się od szlaku statków i zmniejszyć niebezpieczeństwo zderzenia. Co jakiś czas mierzymy prędkość jachtu — wynosi 5 węzłów.

Dokładnie po upływie 4 godzin od wyjścia z Władysławowa określamy naszą przypuszczalną pozycję, odmierzając na linii kursu 800, wykreślonej na mapce, przebytą odległość 20 mil morskich.

Z przypuszczalnej pozycji wykreślamy kurs na pławę HEL, prowadząc linię przez małe kółko w podstawie znaku tej pławy. Kółko to oznacza jej pozycję. Robimy zwrot i płyniemy kursem na pławę. Mgła rzednie i znika. Dostrzegamy po prawej burcie brzegi półwyspu i latarnie morskie, przed nimi pojawia się pława. Dopływamy do niej i skręcamy do Helu.

- Podaj współrzędne geograficzne pozycji, w której zmieniono kurs.
- Jakim kursem żeglowano z tej pozycji do pławy HEL?
- Ile godzin trwał rejs Władysławowo — Hel?

Odpowiedzi należy nadsyłać do 20 kwietnia na zwykłych kartach pocztowych na adres Telewizji Gdańskiej, Wrzeszcz, ul. Sobótki 15, z dopiskiem „Latający Holender".

ODPOWIEDŹ NA ZADANIE NAWIGACYJNE 3

Mapki ulegają przy reprodukcji drukiem nieznacznym odkształceniom. Poprawnie odmierzone odległości na mapce zamieszczonej w „Świecie Młodych" różnią się nieco od poprawnie odmierzonych odległości w „Tygodniku Morskim". Poprawne odpowiedzi zawierają się więc w granicach: 24,5 do 25 + 40 do 41 + 7,5 = 72 do 73,5 mil morskich.

Pozycje z namiarów I i II wykreślone są na mapie obok.

ODPOWIEDŹ NA ZADANIE OGÓLNE 3

Okręt podwodny „Orzeł".

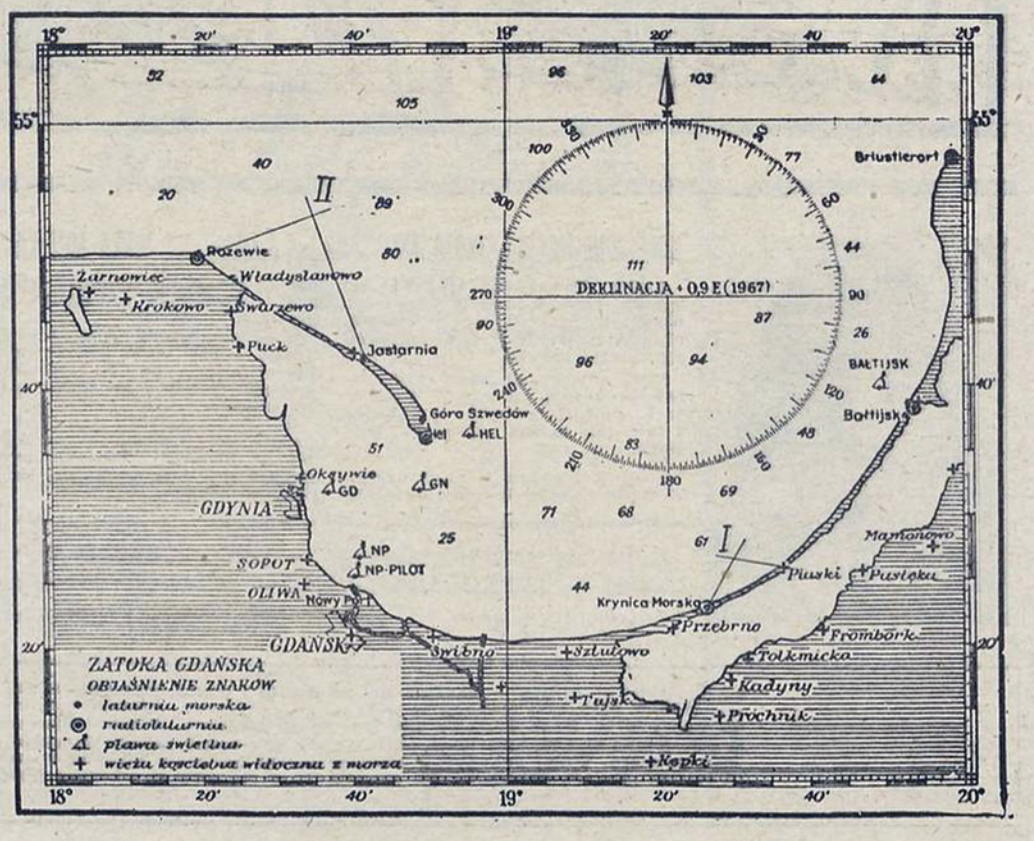

TYTUS, CZY ODKONWERSACJONO... ODKONSERWACJONOWAŁEŚ, TO JEST CZY PRZYGOTOWAŁEŚ ROWER DO SEZONU? JUTRO ZACZYNAMY TRENING.

„NAJPIERW UMYJ ROWER „W NAFCIE". CO TO DLA MNIE! ZA GODZINĘ BĘDĘ GOTÓW.

ILOŚĆ CZĘŚCI SIĘ ZGADZA, A ROWER NIE WYCHODZI...

A CO BY BYŁO, GDYBY DODAĆ DO TEGO PARASOL?

... GRAMOFON, ŁÓŻKO. RURĘ OD PIECYKA...

KAWALERZE, DO SPRZEDANIA TO DZIEŁO? SAM TO KAWALER STWORZYŁ? WSPANIAŁA KOMPOZYCJA! CZYSTA SZTUKA!

NIE TAKA CZYSTA. RURA JEST PEŁNA SADZY.

TYTUS ROMEK A'TOMEK

H. CHMIELEWSKI

SPRZEDASZ? ZAPŁACĘ JAK ZA DWA ROWERY.

JESTEM BARDZO PRZYWIĄZANY DO TEGO DZIEŁA, ALE WARUNKI BYTOWE ZMUSZAJĄ MNIE DO SPRZEDAŻY.

TYTUS, SKĄD MASZ TAKĄ PIĘKNĄ WYŚCIGÓWKĘ?

BYŁO TO TAK...

ZA CHWILĘ.

DO ROBOTY! ROZKRĘCAJ ROWERY, A JA POSZUKAM RUPIECI.

TO CO ZROBIŁ TYTUS, RÓWNIEŻ I MY POTRAFIMY!

DO RZEŹBY NOWOCZESNEJ, DO RZEŹBY! TAKA SZTUKA PRAWIE ZA DARMO! Z ODNIESIENIEM DO DOMU!

OSZUKAŁEŚ NAS. NIKT TEGO NIE CHCE KUPOWAĆ.

NIE DZIWIĘ SIĘ. LUDZIE POTRAFIĄ ODRÓŻNIĆ PRAWDZIWE DZIEŁO, OD BEZŁADNEGO STOSU ŻELASTWA.

cdn.

KORESPONDENCYJNA SZKOŁA MUZYCZNA pod dyrekcją prof. JANKA MUZYKANTA

Janko Muzykant, jak dobrze wiemy, chociaż dzieciństwo miał niewesołe, pozbył się z czasem aktorskiej tremy i sam muzyczną założył szkołę.

Pisze utwory na sześć fujarek, założył zespół „Perkusji Perła", tarę potrafi zmienić w gitarę, i wie, jak można zagrać na nerwach.

Stroi kontrabas i stroi żarty. Z trąby szlachetne tony dobywa, nawet muzyczne wymyślił karty, choć osobiście w karty nie grywa.

Więc zachęcamy wszystkie zespoły, które chcą zdobyć wielkie sukcesy, by do Jankowej wstąpiły szkoły i by podały swoje adresy.

On wam poradzi, jak dąć w oboje, jak szarpać struny, jak bić w klawisze, jakie najlepiej grywać przeboje, bo na list każdy chętnie odpisze.

Nasz nowy współpracownik — profesor muzyki nowoczesnej — JANKO MUZYKANT — w wieku dojrzałym.

Foto: J. Dąbrowski

Zgłoszenie

Zgłaszamy się do Korespondencyjnej Szkoły Muzycznej pod dyrekcją prof. Janka Muzykanta.

Nazwa zespołu . . . . . .

Dokładny adres: . . . . . .

. . . . . .

Rodzaje instrumentów . . . . . .

Zgłoszenie powyższe należy wypełnić, nakleić na kartę pocztową i wysłać pod adresem: „Świat Młodych", Warszawa, Mokotowska 24.

„Świat Młodych"

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-81. Sekretarz redakcji [illegible] Wydawnictwo PRASA Młodych RSW „Prasa" WARSZAWA ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Warszawa ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00. Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zam. 382. T-41

Adres redakcji: WARSZAWA ul. Mokotowska [illegible]